

TYGODNIK ZAMOJSKI

Organ Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu

Rok II

Niedziela, 7 stycznia 1945 r.

Nr 1

Niech żyje Rząd Tymczasowy!

Rok 1945 otworzył nową kartę w historii Narodu Polskiego. Przekształcenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na Rząd Tymczasowy zabrzmiało jak potężny dzwon we wszystkich zakątkach ziem polskich. I nie tylko tu, gdzie jesteśmy już wolni i tworzymy nową Polskę. Zabily również mocniej i żywiej serca Polaków będących do dziś jeszcze pod jarzmem germanizmu. I nowe siły wstąpiły w ich ducha oporu od strony tych ziem, gdzie powiewają sztandary wolności. Bracia! Godzina oswobodzenia waszego zbliża się. Dziś nie jesteśmy sami. Przy pomocy potężnego sojusznika, który rozbił brutalnego najeźdźcę, na polach bitew od Wołgi do Wisły, wyzwolimy i was. Pamiętajcie — Polska żyje, rośnie!

Pomimo wszystko. Pomimo zacieklých prób ze strony skompromitowanych »wodzów« sanacyjnych powstrzymania zwycięskiego pochodu demokracji. Od pierwszych dni powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego umawiali w ludzi, często uczciwych, lecz nieświadomych, że to już niedługo — rozpadnie się, nie wytrzyma próby, a oni wrócą i nadal rządzić będą Polską. Lecz przeliczyli się, »dobrodzieje« londyńscy. I nie tylko to — stracili grunt pod nogami w Polsce i za granicą. Cóż oni mają dziś do powiedzenia tym wszystkim, którym usiłowali wsączać truciznę w ich łatwowierne dusze? Nie dali im żadnej idei, albowiem sami jej nie posiadali. Przez tyle lat karmili ludzi obłudą i kłamstwem i teraz chcieliby wygrać walkę tym samym ohydny narzędziem. Teraz muszą otworzyć się oczy tych, którzy pozwalali sobie oszukiwać w imię interesów znanej nam prywaty. Bo oto patrzcie: bo pięciu miesiącach

ciężkiej pracy i walki powstał Rząd Tymczasowy Polski Demokratycznej! Życie narodu ożywia się, zespala, tworzą się nowe formy, obumierają stare.

Oniemiała z przerażenia sanacja zadaje sobie dziś pytanie: »Cóż to się stało?« Dla nas odpowiedź jest jasna: wyzwoliły się zdrowe siły narodu i z nich to powstał Rząd Tymczasowy. Nowy porządek rzeczy przyszli tworzyć nowi ludzie, których wydał ze siebie Lud i którzy dla Ludu poświęcili swoje siły. Zwyciężył rozum i zwyciężyła zła moc prawda, która mocniejsza jest od stali.

Wiemy, reakcja nie zrezygnowała jeszcze z walki, będzie się starała macić życie narodu, ale wiemy i o tym, że walkę tę już dziś przegrała bezapelacyjnie. Nad bezsilną złością reakcji przejdziemy w zwycięskim marszu naprzód jak huragan, który nie zna przeszkód. I wiemy jeszcze więcej: nie jest możliwe osiągnięcie naszych celów bez wysiłku, przed nami ciężka, długa i mozolna praca. Ale nie chodzi o to, że dziś musimy pokonywać wielkie trudności, musimy się wielu przyjemności wyrzekać, w ciężkim trudzie przeżywać każdy dzień — istotą rzeczy jest: ku czemu zmierzamy? Tu nie istnieją złudzenia. Na widnokręgu naszym nie ma zdradzieckiej mgły. W perspektywie bliższej czy dalszej czeka nas przyszłość, powstająca już dziś na gruzach rozpadającego się faszyzmu, przyszłość należąca do narodu, który potrafi urządzić swój kraj własnymi siłami, według własnych zasad i potrzeb. Zwycięży idea państwa demokratycznego, którego dalsze drogi rozwoju nie będą niczym ograniczone.

M. Neliński.

AKADEMIA NOWOROCZNA

W dniu 1 stycznia b. r. w sali kina „Stylowy” odbyła się przy udziale około 1000 osób uroczysta akademii obchodu Nowego Roku. Przemówienia wygłosili kpt. Kubica i ob. Nachwatiuk. Przemówienie ob. Nachwatiuka obfitowało w nowe ciekawe momenty. Na wstępie przypomniał prelegent wszystkie wielkie zmiany i wydarzenia, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. Rok 1944 był rokiem wielkich przemian historycznych, które zdecydowały o naszej przyszłości. Dziś стоимy na przełomie dziejów i dlatego, to co się wydarzy w nadchodzącym roku musi nas nadzwyczaj interesować.

W nawiązaniu do obecnej sytuacji politycznej, związanej ściśle z sytuacją frontową, prelegent zwraca szczególną uwagę na całkowite osamotnienie Niemców i opuszczenie ich przez ostatniego partnera—Węgry. Armie sprzymierzone stoją wobec decydującego uderzenia na osaczonego ze wszystkich stron wroga. Nie ulega wątpliwości, że uderzenie to nastąpi w niedalekiej przyszłości i spowoduje kolosalne zmiany w obecnym stanie rzeczy.

W dalszym ciągu swego interesującego przemówienia ob. Nachwatiuk zwraca uwagę na korzystny rozwój życia politycznego w Polsce i porównuje tragiczne wydarzenia w Grecji i Belgii, gdzie do władzy doszły elementy podobne do naszych reakcjonistów, co w rezultacie wywołało ruchy i rozlew bratniej krwi. U nas a priori zdawano sobie sprawę ze szkodliwości reakcjonistów i w porę unicestwiono ich zbrodnicze knowania, ratując tym samym kraj od haniebnej i niepotrzebnej wojny domowej. Ze wzruszeniem należy stwierdzić, że naród polski pojął grożące mu niebezpieczeństwo i ustosunkował się do nowych warunków z pełnym zrozumieniem. Do oprawców politycznych, strzelających z za węgla, nawet ludzie naogół bierni odnoszą się ze wstrętem i odrazą.

W takim ukształtowaniu się sytuacji politycznej naród polski może spokojnie patrzeć w przyszłość. Niezadługo otworzą się przed nami nowe możliwości i nowe zadania. Granice polski wytknięte będą wzdłuż Odry i Nissy. Dlatego powinniśmy się do tej wielkiej chwili dziejowej szczególnie przygotować i szczególnie skonsolidować. I w tym miejscu daje się wyraźnie spostrzec różnicę pomiędzy nami—a tymi tam w Londynie. Ich zamiarem nie jest wcale wytknięcie granic nad Odrą. Oni zaprzatają sobie głowę czym innym. Nie ma żadnych zbieżności między ich a naszymi wytycznymi. Ale już dawno przestaliśmy się na nich oglądać. Nie spodziewamy się po nich niczego pozytywnego dla wykutej dla nas przez KRN i PKWN rzeczywistości. Nasze drogi są prosto wytknięte i poprowadzą nas ku pewnemu zwycięstwu.

W dalszych słowach swego przemówienia zwraca ob. Nachwatiuk uwagę na spadek zainteresowania się rządem londyńskim w opinii światowej, oraz podkreśla jego ciągłe i nieuniknione chylenie się ku upadkowi. Rok 1945 będzie rokiem ostatecznych zmian i ustabilizowania się naszej pozycji w zrebach takich, w jakich realnie ją sobie wyobrażamy.

Punktem szczytowym akademii było odczytanie przez ob. Żuka-Dudka nieznanego jeszcze w

Zamościu dodatku nadzwyczajnego „Rzeczpospolitej” o ustawie w sprawie powołania w miejsce dotychczasowego PKWN—Tymczasowego Rządu Narodowego. Postanowienie to zostało przez zebranych powitane entuzjastycznymi okrzykami na cześć nowego rządu oraz Krajowej Rady Narodowej. Następnie uchwalono rezolucję, którą przesłano pod adresem Premiera Rządu.

Poważną część akademii zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego oraz Roty. Dalszą część akademii wypełniła orkiestra S. M. S. utworami polskich kompozytorów.

Akademie zaszczylicili swą obecnością przedstawiciele władz, z starostą ob. Dublem na czele.

STEFANIA BRZESKA

Na start

Życie obok Ciebie
płynie wartką strugą,
a Ty czekasz.
Zrozum — żyć warto.
Nie namyślaj się długo,
bo się spóźnisz.
Wystartuj!

Rozmyślanie skracasz
bezczywności chwile,
a tu hipi, rozumiesz,
wre praca
bez Ciebie.
Zostajesz w tyle.
Spiesz się!
Koło się obraca,
wali pełnym nurtem
przyszłość.
Na start!
Bo wyrzucą cię za burtę
— niepotrzebny grat.

Dalej, dalej, cwałem,
cwałem, a nie stępą.
Na ostatni przełęcz bieg.
Całym ciałem
nadrób, nie trać tempa,
krótszy znajdź szlak!

Ustajesz?
Co, już tchu ci brak?
Będiesz wołał:
Auto, taxi, maszynę!
Dopędzać próżny trud.
Załęcz w mózgu sprężynę
na »pełną parę wprzód«.

Pilną pracą i wolą upartą
dorzuć ziarno w milionowy siew!
Wystartuj!
Już dziś wystartuj!
Na zew.

REZOLUCJA

Zebrani w dniu 1 stycznia 1945 r. obywatele wsi Stanisławka, gm. Miączyn, pow. Hrubieszów, oraz przedstawiciele Wojska Polskiego z radością witają powstanie Tymczasowego Rządu Narodowego. W ciągu 5-ciu miesięcy działalność K. R. N. i P. K. W. N. przyniosła narodowi polskiemu więcej korzyści niż były rządy sanacyjne lat przedwojennych. PKWN stworzył aparat administracyjny państwowości Polskiej. PKWN stworzył siły zbrojne i rękojmię narodu — Wojsko Polskie, którego ilość broni pancernej i maszynowej jest większa, aniżeli w byłej Armii Polskiej do 1939 r.

PKWN wprowadził i uruchomił szkoły Polskie i odrodził tym samym kulturę i cywilizację narodu polskiego. Na wyzwolonych terenach Polski około 1 miliona dzieci i młodzieży uczęszcza już do szkół polskich. PKWN przeprowadził wiekopomną Reformę Rolną, która dała chłopom i robotnikom folwarcznym ziemię i uratowała kraj od lichwiarstwa i wpływu reakcyjnego obszarnictwa, pchnęła Polskę na nowe tory rozwoju gospodarczo-społecznego. Około 100 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych otrzymało ziemię z parcelacji majątków obszarniczych.

PKWN dokonał olbrzymiej pracy dla uruchomienia przemysłu zniszczonego przez grabieżców hitlerowskich i działania wojenne.

PKWN zorganizował sądownictwo polskie i zastosował izolację dla wrogich elementów, znienawidzonych przez naród, Volksdeutsche i faszystów.

PKWN swoją rozumną polityką doprowadził do dobrych sąsiedzkich stosunków z ZSRR., co daje nam gwarancję bezpieczeństwa i rozwoju naszego kraju. Nawiązał już odwieczne przyjazne stosunki z Francją. Osiągnięcia te dowiodły niezbicie, że PKWN jest jedynym organem władzy w Polsce, który zdolny jest do pokierowania sprawą wyzwolenia spod okupacji niemieckiej i odbudowania Silnej, Niepodległej i Demokratycznej Polski.

Dlatego naród Polski z entuzjazmem, z wiarą w przyszłość wita powstanie na bazie PKWN — Tymczasowego Rządu Narodowego, gdyż jest to rękojmię wyzwolenia i odbudowy Ojczyzny. Jednocześnie zdrajcy spod znaku sanacji w t. zw. „rządzie” londyńskim prowokowali naród do walk bratobójczych. Gdy pod kierownictwem KRN i PKWN jednoczył się naród, oni to zrobili przedwczesne powstanie w Warszawie i tym samym oddali w ręce wroga najlepszych synów Ojczyzny. Oni to zajmowali się sabotażem i prowokacją w celu wygłodzenia ludności miast. Oni to dążyli do sprowokowania nowej wojny między sojusznikami.

Z powstaniem Tymczasowego Rządu Narod. wkraczamy w nowy kalendarzowy rok i nowy historyczny okres nowego państwa.

Zebrani wyrażają niezłomne zaufanie i bezwzględne posłuszeństwo Tymczasowemu Rządowi Narodowemu.

Witamy Tymczasowy Rząd Narodowy z ob. Osóbką-Morawskim na czele.

Pod przewodnictwem Tymcz. Rządu Narod. — naprzód... Do zwycięstwa nad znienawidzonym

wrogiem — o Wolną, Niepodległą, Demokratyczną Polskę!

Niech żyje Tymczasowy Rząd Narodowy!!!
Niech żyje Polska!!!

Podpisy przedstawicieli wsi i wojska zebranych w dniu 1 stycznia 1945 r. we wsi Stanisławka:
por. Krzemiński E., ppor. Roziński H,
st. sierż. Litkie J., kpr. Tyciński W,
Sztajf, Sroka, Gruszka, Grzesiek M,
Płaza K., Sędlak J., Fedorowicz J.,
Miczna W.

Zapisujcie się do Związku Walki Młodych

Na terenie Zamościa powstała do życia organizacja młodzieżowa Związek Walki Młodych. Już w pierwszych dniach po rozplakatowaniu w mieście apelu Związku Walki Młodych do młodzieży miast i wsi zgłosiła się młodzież, chłopcy i dziewczęta, by w ramach organizacyjnych ZWM kontynuować twórczą działalność dla Ojczyzny.

W dniu 2-go b. m. zgłosiło się do Sekretariatu ZWM. ośmiu chłopców. Wszyscy po wpisaniu się na członków prosili, ażeby skierować ich do wojska. Młodzież za czasów okupacji pierwsza chwyciła za broń i podnosiła sztandar bezkompromisowej walki z okupantem. Młodzież i dziś gani do naszych szeregów, by dalej kontynuować ją w myśl naszej deklaracji, która w pierwszych słowach brzmi: „Nas zrodził czyn”. Czyn ten kształtuje charakter i oblicze Związku Walki Młodych. Dziś musimy wykazać, że tak jak za okupacji, tak i obecnie kontynuujemy zbrojną walkę na froncie, a także nie mniej ważnym zadaniem naszym jest prowadzenie prac społecznych, samokształceniowych i kulturalnych.

Musimy być wszędzie pierwsi — i w fabryce, i w polu, i w biurze.

Związek nasz może się poszczycić wieloma bohaterami z okresu walk o Wolność Polski, tradycję tę podtrzymujemy i dziś, a wielu z naszych członków za dzielną postawę w boju z okupantem hitlerowskim dosłużyło się stopni oficerskich.

ZWM jest jedną z organizacji młodzieżowych, która brała udział w tworzeniu się Krajowej Rady Narodowej i ma w niej swoich przedstawicieli.

Tradycje ZWM są piękne i piękny jest jego program pracy.

Wstępujcie w szeregi Związku Walki Młodych.

* * *

Związek Walki Młodych w Zamościu zwołuje na dzień 7 stycznia 1945 o godz. 13 Zebranie informacyjne w lokalu własnym przy ul. Przybyszewskiego (róg ul. Zeromskiego), w dawnym lokalu kawiarni „Europa”.

Prosimy członków i naszych sympatyków o liczne przybycie.

Przewodniczący ZWM Zamość
Sidor

Nie szpecić miasta

Zamość jest miastem zabytkowym, będącym dużą atrakcją turystyczną, jest jednym z nielicznych zachowanych miast renesansowych na terenie Europy. Każdy przyjeżdżający pierwszy raz do Zamościa zachwycony jest jednolitością stylu miasta. Poza kilkoma pojedynczymi wypadkami zakłócenia tej jednolitości stylu otrzymaliśmy w spadku po ubiegłych wiekach miasto, będące chlubą polskiego budownictwa z doby renesansu. Okres wojenny nie dokonał zniszczeń w zabytkach, pomijając drobne uszkodzenia wynikłe wskutek braku konserwacji. Walczyło się przez cały ten czas z germanizacją architektury miasta, a nawet kilka obiektów zrekonstruowano z wydobywaniem i podkreśleniem renesansowego charakteru.

Obecnie jesteśmy świadkami obwieszania zabytkowych budynków w mieście wstrętnymi i tanimi pod względem estetycznym szyldami, szpecącymi całe ulice.

Może ktoś powiedzieć, że to wszystko jest tymczasowe, prowizoryczne, że teraz nie czas na „bawienie się” w estetykę — ale z doświadczenia wie się, że takie wywieszki wiszą później latami, że „prowizoryczne” szyldy, wyglądające jakby malowane lewą ręką pozostaną i za 10 i za 20 lat tak, jak je zawieszono teraz, w ciężkich latach wojennych. Szczęściem będzie, jeżeli je zauważy władza nadzoru budowlanego i wyda nakaz zdjęcia ich. Zaczną się wtedy nakazy, mandaty karne, terminy, odwołania itd. itd.

Dobrze jeszcze, gdy taką wywieszkę czy napis przywali do dostojnego muru osoba prywatna, ale gdy w zabytkowym budynku mieści się urząd i przykłada się literzyska ni w pięć ni w dziewięć? (nie tylko papier jest cierpliwy, ale i stare mury też!)

A przecież Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego wydał zarządzenie, że przed wykonaniem jakiegoś szyldu, czy wywieszki należy projekt przedłożyć do wymienionego urzędu do zatwierdzenia zgodnie z art. 388 Prawa Budowlanego.

Czy to nie wszystkich obowiązuje?

Zbadajmy dokładnie swoje podejście do tej sprawy i nie szpecimy miasta, w którym żyjemy i po kilka razy dziennie przechodzimy, jeżeli już nie chcemy uznać, że całe miasto jest własnością całego Narodu, jako zabytek o pierwszorzędnej wartości.

Inż. Arch. A. Klimek.

Zebranie Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 16 grudnia 1944 r. zostało zorganizowane Stronnictwo Demokratyczne w Zamościu.

W skład Tymczasowego Zarządu weszli: Przewodniczący — St. Wiktorowicz, Vice-Przew. — St. Kawa, Sekretarz — Lucjan Mścichowski, Skarbnik — St. Rams.

Zapisy na członków przyjmuje sekretarz — adres: Pl. Mickiewicza 1, pok. 112, I p.

Zebranie plenarne odbędzie się w dniu 7 stycznia b. r. o godz. 14-tej, w sali „Consulatus”, w Ratuszu.

W wspólnym boju

I. Ognia! — Ogon!

W filmie o walce Kościuszkowców pod Lenino jest fragment, gdy naprzemian polski i rosyjski oficer komenderują swoimi bateriami. Widzimy jednego jak woła „ognia” i drugiego jak rozkazuje „ogon”.

Przypominają się dni 12 i 13 października. Na rozkaz „ogon” i „ognia” zagrzmiały ciężkie działa — Iwany Groźne i Katusze, a wraz z nimi działa pierwszej dywizji. Pamiętam, jak potężne wrażenie zrobił na wszystkich ogień artylerii radzieckiej. Co 5 metrów stały działa i wszystko ziało żelazem i ogniem na pozycje niemieckie.

Artylerzyści radzieccy uwijali się przy armatach jak diabły, wesoło posyłając frycom rozżarzone piguły. Piguły te solidnie nam pomagały potem w szturmie na pozycje niemieckie. Kiedy nasi żołnierze wdarli się do okopów niemieckich i zobaczyli jakie powstało tam zniszczenie od pocisków artyleryjskich, poznaliśmy czym była pomoc artylerii radzieckiej. Bez niej opór Niemców byłby dziesięciokrotnie większy.

Polska i rosyjska komenda zwały się razem, polskie i rosyjskie pociski razem posyłały Niemców na tamten świat, polscy i rosyjscy żołnierze razem bili wspólnego wroga.

To było Lenino.

Od Lenino pomaszzerowaliśmy dalej na zachód i zawsze z pomocą naszego sojusznika — Czerwonej Armii. Jej pomocy zawdzięczamy nasze wszystkie zwycięstwa.

II. Braterstwo

„Za Polszul Wpieriod, rebiatal!”

Nieporozumienie? Nie, to właśnie porozumienie.

Oto grupa polskich żołnierzy zatrzymała się w ataku.

Było to pod Lenino. Nie ma komu prowadzić do szturm.

Dowódca zabity, zastępca ranny. Ale chęć walki żyje w żołnierzu.

Właśnie przebiega oficer radziecki z oddziału łączności.

— Towariszcz, prowadź nas! — zwracają się do niego polscy żołnierze.

Lejtnant nie waha się. Stanął na ich czele.

Bierze w garść rewolwer i jeśli dotąd prowadził w bój z okrzykiem „Za Rodinul”, teraz woła do chłopców:

— Za Polszul, wpieriod, rebiatal!

Jedno i drugie oznacza przecież to samo, bić Niemca, wspólnego wroga.

* * *

Polski czołg oderwał się przypadkowo od swojej kompanii. Czekać, szukać — strata czasu. Dowódca czołgu szybko się decyduje. Oddaje się do dyspozycji dowódcy najbliższej kompanii czołgów radzieckich. W ciągu kilku godzin grzmot jego działa łączył się harmonijnie z muzyką czołgów radzieckich.

Działo się to również pod Lenino.

Kpt. Kubica.

Mistrzowska partia

Kiedy już cała Europa zachodnia i środkowa leżała pokonana u stóp Hitlera, postanowił on dołożyć do tego i Rosję, gdyż inaczej ambicja jego jako wodza i boga Niemiec byłaby narażona na szwank.

Co się jeszcze nikomu nie udało, miało się udać jemu, zatknąć swastykę na murach Moskwy.

W momencie, kiedy zdawało mu się, że grunt jest przygotowany i że pogrom Armii Czerwonej jest tylko kwestią paru tygodni, postanowił sam jako naczelnny wódz sięgnąć po laur zdobywcy.

Mianował się jedynym wodzem na lądzie, w powietrzu i na wodzie. Wygłosił parę mówek, w których zapewnił swym słowem o prędkim zakończeniu wojny.

„Niemcy na olbrzymiej szachownicy frontów bojowych są wszędzie panami położenia, mogę wam przyrzec (rok 1942), że na święta będziecie w domu” i po jeszcze wielu podobnych przemówieniach zasiadł do szachownicy, mając za kibiców swych generałów, starego kombinatora Goebbelsa, Goeringa i innych.

O jednej rzeczy jednak nie wiedział, że Rosjanie byli i są mistrzami w tej grze.

Po przeciwnej stronie stolika zasiadł stary mistrz — Marszałek Stalin.

Pogladził sumiastego wasa, rozejrzał się po szachownicy... pomyślał... jeszcze jeden rzut oka na szachownicę... i pociągnął.

I odąd zaczęły się dziać rzeczy niesamowite.

Po paru posunięciach Hitler wierci się niespokojnie na stołku... bo oto Stalingrad i Paulus, a potem znowu Rostów, zaczyna tracić figury, by ratować pioną pcha Mannheim, to znów go cofa, bo już za późno.

Stary kombinator, kuternoga Goebbels, wie czym to pachnie, zaczyna trąbić na alarm. Wzywa Europę do walki ze wschodem.

„Gdy wał ze wschodu ruszy, Niemcy same go nie zatrzymają”.

I już daje Adolfowi rozgrzeszenie na rachunek przyszłych jego wyczynów wodzowskich.

Tereny, które miały znaczenie strategiczne, póki były w rękach niemieckich, teraz nie przedstawiają żadnej wartości.

Armia, która szła na odsiecz do Czechas, wracała przez Zamość na samochodach, ale bez broni.

Adolf się kręci i spogląda na kibiców, ale kibice, jak kibice... niemy.

I radzi sobie, jak może.

Donoszą mu o koncentracji wojsk pancernych pod Witebskiem, ściąga tam siły, a tymczasem w innym miejscu pod naporem jeszcze większych sił łamie się front niemiecki. Wycofuje spod Witebska, by za parę dni pogodzić się z utratą tego „strategicznie nieważnego” miasta Kołowacieje.

Zwraca się do Opatrzności

Zeby pojąć ogrom klęski Hitlera, trzeba wziąć mapę i dobrze zastanowić się jakie przeszkody miał do pokonania Marszałek Stalin i Czerwona Armia.

Ale Marszałek Stalin korzysta z oglupienia partnera i bije go na każdym polu.

Armia Czerwona u granic Polski. Hitler myślał, że chociaż Polacy będą bronili Gen. Gubernii. Ba, ale z Czerwoną Armią idzie Armia Polska, sformowana w Związku Radzieckim.

Niemcy okopują się pod Zamościem, a Czerwona Armia wkracza do Lublina. Wszędzie o „minutę za późno”.

I partia trwa.

Miskolcz, Szopron, jezioro Bahaton, stolica Węgier Budapeszt, tu i tam uderzenia raczej wywiadowcze.

A Mistrz po tej, tak ciężkiej części partii, nie wstał od stolika z uczuciem ulgi. Jako systematyczny gracz, pochował zdobyte figurki do pudełka, poprawił swoje i przemyślał swe ostatnie pociągnięcia, którymi zakończy partię „matem” w Berlinie.

I to będzie godne zakończenie tej mistrzowskiej partii.

H.

Jak przekazać zaległy chleb kartkowy repatriantom

W najbliższych dniach będzie wydawany ludności m. Zamościa zaległy chleb na kartki. Ponieważ chleb nie był wydawany już od dłuższego czasu, na poszczególne rodziny przypadnie po kilkadziesiąt kg. Rzecz zrozumiała, że ilości tej nikt już nie potrzebuje, tym bardziej, że dalsze wydawanie chleba będzie się odbywało regularnie.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo zamajskie będzie chciało przekazać ten chleb repatriantom. Polski Komitet Opiekuńczy zwraca się tą drogą do łaskawych ofiarodawców, by dostarczyli do P. K. Op. (pl. Mickiewicza 14. I p.) zamiast wykupionego już chleba jedynie bonny chlebowe, przez co ułatwi się rozdział między repatriantów pieczywa świeżego i w ilościach odpowiednich. Przyjmowanie bonów w godz. od 8—14.

Poprzyjcie z całym sercem tę szczytną akcję!

DOBRY PRZYKŁAD

Do folwarku Staw Noakowski przybył 15 lat temu kowal mechanik z Lublina, który otrzymał kawałek nieużytku na postawienie kuźni.

Mistrz kowalski okazał się nie tylko dobrym majstrem w swoim zawodzie, ale także wykazał szczególne uzdolnienia i zamiłowania ogrodniczo-rolnicze. Na reszcie nieużytku założył ogródek warzywny, który po kilku latach dawał mu rocznie ze sprzedaży warzyw 400—500 zł dochodu.

Gdy przyszła wielka chwila dziejowa przekazania ziem obszarowych chłopom i miejscowy folwark został rozparcelowany, nasz obywatel-kowal skorzystał z historycznego przywileju i jako pierwszy zaorał nadzieloną mu ziemię.

Sąsiedzi jeszcze się czegoś wahali, nie wierzyli... Jedni chcieli więcej, drudzy gdzie indziej, jeszcze inni zamierzali poradzić się w sąsiedniej gminie... A zamiłowany w pracy kowal-rolnik robił swoje, dając przykład co należy czynić dla dobra sprawy.

Sąsiedzi poszli za jego przykładem. Obserwując jego pracę, spodziewają się wszyscy, że niebawem na działce ob. Szewczyka zobaczą wzorowy ogród i sad.

Rada Gminna w Nieliszu oceniając zasługi ob. Szewczyka, wybrała go delegatem na Zjazd Chłopski w dn. 14. XII. w Zamościu.

St. Kolano
korespondent z powiatu

Koncert Życzeń

Stow. Miłośników Sztuki zainicjowało VI koncertem w dn. 26. 12. 44 nowy typ koncertu. Nowy, oczywiście, w historii orkiestry i powojennego Zamościa. Koncert życzeń po pewnych uzupełnieniach może liczyć na powodzenie i pewną popularność w sferach zamojskich.

Recenzując VI koncert należy go podzielić na kilka części, zależnie od jakości, a więc na samo wykonanie orkiestralne, występy amatorów zamojskich, dekoracje i konferansjerkę. Co się tyczy części orkiestralnej, to ta wypadła naprawdę na dobrym poziomie artystycznym. Jest to niemałą zasługą obu Splewińskich, którzy potrafili doprowadzić orkiestrę do takiej maestrii.

Może pewne uwagi nasuwają się co do orkiestry jazzowej, która z powodu braku charakterystycznych instrumentów jazzowych — nie jest faktycznie jazzowa. Właściwszą byłaby nazwa „Mała Orkiestra Stow. Miłośn. Sztuki”. Analogii należy tu szukać w dawnej orkiestrze Zdzisława Górzyńskiego z Polskiego Radia.

Rewellersi, tak zw. „Czwórka Zamojska”, zaśpiewali dwie piosenki. Z tak szczupłego materiału trudno wysnuć wnioski i horoskopy na przyszłość. Pokazali jednak dobre zgranie na scenie. Prosimy o dalsze występy i większy repertuar, uwzględniając w pierwszym rzędzie piosenki żołnierskie.

Dekoracje ob. Szuma b. efektowne i dobrze pomyślane, odkrywające nowe zdolności jego w kierunku dekoracji scenicznej. Była to miła niespodzianka. Szczególnie na uznanie zasługują dwie dekoracje do numerów tanecznych.

Konferansjerką była nieporozumieniem. To, co pokazał i powiedział ob. D., nie kwalifikowało się nawet na scenę w Tyszowcach, które wg. jego oświadczenia są stałym miejscem sukcesów scenicznych ob. D. Konferansjerka winna tworzyć integralną całość z programem, wyjaśniać numery, podkreślać i zwracać uwagę na pewne fragmenty programu, a w obecnych czasach mieć trochę więcej wspólnego z aktualnymi zagadnieniami społecznymi i politycznymi.

W VI koncercie w ramach konferansjerki usłyszeliśmy kilka wyświechtanych dowcipów. O jakiejś koordynacji z programem nie było w ogóle mowy. Wnosząc z ogólnego poziomu konferansjerki, można by przypuszczać, że był to nadprogramowy występ konferansjera.

Ogólne wrażenie wyniesione z koncertu, eliminując wyż. wspomn. mankamenty, b. miłe. Sądzę, że zainicjowany typ koncertu zyska popularność, gdyż bardziej leży na linii wymagań i gustów publiczności. Mała uwaga: celem zacieśnienia kontaktu między orkiestrą a widownią należałoby podawać nazwiska proszących o utwór, ew. komu on został poświęcony. Byłoby też pożądanym (przynajmniej dla orkiestry), gdyby życzący wraz z prośbą o odegranie jakiegoś utworu, przesyłali albo nuty, albo pewną sumę, przeznaczoną na zakup utworów muzycznych. Tym sposobem repertuar orkiestry wzrósłby z pożytkiem dla niej i dla nas. Swen.

Na życzenie ob. Janickiego wyjaśniamy, że nazwisko jego zostało wydrukowane na afiszu przed zmianą w programie. Teksty do konferansjerki były oryginalnym tworem ob. D. i przez ob. Janickiego — nie zostały zaaprobowane. Redakcja.

Na „rząd“ emigracyjny...

Siedzą panowie sobie w Londynie,
Siedzą, czekają aż kryzys przeminie.
Czekają kiedy skończy się wojna
I znów powrócą czasy spokojne.
Wtedy przyjadą samochodami
I będą chcieli znów rządzić nami.
Ale za późno, moi panowie!
Nie było Was przy naszej budowie,
Nie macie do niej żadnego prawa,
Czeka Was hańba, wstyd i niesława
Za to, że w ciężkiej dla Polski godzinie
Siedzieliście sobie w fotelu w Londynie.

Józef Świątalski

KONCERT NA WSI

Orkiestra Symfoniczna z Zamościa odegrała w dniu 3 grudnia 2 koncerty we wsi Stary Zamość.

Był to pierwszy wyjazd orkiestry na teren wsi. Wyjazd ten był symbolem nawiązania do tradycji muzycznych wielkiego mistrza Karola Namysłowskiego. Pierwszy koncert dla dzieci i młodzieży przyciągnął niezliczoną gromadę młodego pokolenia. Dochód w gotówce został przeznaczony na zorganizowanie biblioteki. Drugi koncert wieczorem, dla starszych i wojska, został zorganizowany pod hasłem daru dla żołnierzy na gwiazdkę. Kierownictwo orkiestry i cały zespół zmanifestował swoją gotowość służenia najpilniejszym sprawom społecznym w obecnej chwili.

W programie koncertu odegrano utwory ludowe, a specjalnie kilka mazurów mistrza Namysłowskiego.

Dzieci, młodzież i starzy gospodarze przeżyli kilka godzin podniosłych dla siebie i dla wspomnienia dawno minionych lat chwały pieśni ludowej. Intencją organizatorów i zespołu artystycznego było zapoczątkowanie cyklu występów na wsi w celu demokratyzacji kultury muzycznej wśród najszerszych mas powiatu zamojskiego i nawiązanie do pamięci wielkiego demokrata muzyka, syna Starego Zamościa.

Pierwsza próba wypadła imponująco i w pełni wypełniła zamiary organizatorów i wykonawców.

Dużą pomocą w urządzeniu tego wieczoru była inicjatywa miejscowego Komendanta Wojennego, który umożliwił założenie światła elektrycznego.

Korespondent.

* * *

Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy dziękuje organizatorom i wykonawcom za zorganizowanie pierwszego koncertu na wsi, która potrzebuje dobrej muzyki tak samo jak i mieszkańcy miasta.

Równocześnie apelujemy do ogółu mieszkańców gminy Stary Zamość o zabezpieczenie i zbieranie nut, strojów i pamiątek po Karolu Namysłowskim i składanie ich do Zarządu Orkiestry albo do Wydz. Informacji i Propagandy w Zamościu, ul. Mickiewicza 1, I p., pokój 112.

WOLNA TRYBUNA

W sprawie Rotundy

W celu ostatecznego wyjaśnienia dręczących wątpliwości, które skłoniły p. Kurzempę do odpowiedzi, wyjaśniam, że:

1 o. Przyznaję, że trochę jednostronnie patrzyłem na prace Komitetu Rotundy uważając, że jedynym jego celem jest budowa Pomnika. Po stwierdzeniu, że przeprowadza on ekshumację i identyfikację zwłok — cofam wyrażoną opinię, jakoby był on niepotrzebny. Te prace są potrzebne i uzasadniają istnienie Komitetu. Czuje się winny brakiem dostatecznego obiektywizmu. Zastrzeżenia co do budowy pomnika w okresie wojny, podtrzymuję nadal.

2 o. By pomnik zbudować naprawdę monumentalny, obliczony na przetrwanie wieków, brak obecnie środków pieniężnych i materiałów, budowa w okresie wojny jest eksperymentem na krótką metę — uważam, że można poczekać z rok, lub dwa do okresu stabilizacji gospodarczej.

3 o. Po rozważeniu dokładnie sprawy, przyznać należy, że aby godnie uczcić pamięć pomordowanych, lepiej jest poczekać rok, czy dwa. Tu uwaga. Panie Kurzempa, jeśli ma Pan choć jakiegokolwiek pojęcie o ekonomice, przyzna Pan, że do spraw uczuciowych też należy podchodzić trzeźwo, nie z sentymentalizmem. Stawiamy sprawę po męsku! Co jest ważniejsze dla państwa i potrzeb wojennych, Mauzoleum czy te niedoceniane przez Pana szpitale, mosty i koleje? Jeśli jest Pan rozsądnym człowiekiem, mimo Pana wątpliwości i myślącym państwowo, uderzy się Pan w piersi i przyzna, że... z Mauzoleum można poczekać.

4 o. Dziwi mnie ignorancja gospodarcza Pana, gdy pisze Pan: „ja nie neguję absolutnie tamtych potrzeb (chodzi o mosty) i nawet daję rady, jak je zaspokoić”...

Te mosty i ta kolej dają nam w tej chwili tak bardzo potrzebny węgiel dla przemysłu, (i żeby p. Kurzempie było ciepło przy pisaniu elaboratów), a wojsku broni dla wyzwolenia Polski. I mydło i sól. I wiele innych rzeczy. A co się tyczy ofiarności społeczeństwa, którą zachwyca się Pan, to proszę policzyć ile to społeczeństwo wydało „górali” na bimbler, a ile dało na Komitet. Dalej proszę policzyć ile zgłosiło się ochotników, a ile tysięcy liczy miasto Zamość. Porównanie będzie pouczające i może oziębi Pana entuzjazm.

Radzi mi Pan sugerować rozpoczęcie akcji budowy mostów i obiecuje w imieniu ofiarodawców na Rotundę pomoc roboczą i finansową.

Drogi Panie, o ile ma Pan elementarne pojęcie o konstrukcji mostów, przyzna Pan, że koszty takiego przedsięwzięcia idą obecnie w miliony. Rzesze pracujących zarabiają niewiele, a handlujący bimbrem jeszcze nie doszli mentalnością do zrozumienia potrzeb Państwa — drogą osobistych ofiar. Coś mi się zdaje, że i Pan nie bardzo odróżnia interes Państwa od osobistego.

5 o. Jeżeli jest Pan takim specem od rad, czym się Pan reklamuje, to proszę, może znajdzie Pan sposób, jak na czytać artykuły, myśleć i analizować przeczytane, a jak Pan wynajdzie ten sposób, to niech da Pan sobie radę, że jeżeli pisać to z zastanowieniem.

Nie jest to takie trudne.

Świeniec.

Komentarz do dyskusji »Rotunda«

Po przeczytaniu kipiącego oburzeniem artykułu p. Kurzempy (dlaczego dopiero teraz to gorące oburzenie, jeżeli art. dyskusyjny „Rotunda” był wydrukowany 2 miesiące temu?) — wzięłam do ręki 1 Nr „Tygodnika Zamojskiego” i jeszcze raz spokojnie analizując przeczytałam art. p. Świeniec.

Niestety nie mogę podzielać pańskiego oburzenia, p. Kurzempa, chociaż jestem również Zamościanką i dużo w czasach okupacji przecierpiałam i także straciłam drogich i bliskich.

P. Świeniec pisze wyraźnie: „Sama myśl, sam projekt jest godny pochwały. Stworzenie Pomnika-Mauzoleum Rotundy dla pamięci pomordowanych, upamiętnienia martyrologii narodu polskiego nie podlega dyskusji”. — I dalej: „Pamięć Rotundy, dla nas — pokolenia wojny nie zginie za rok, czy dwa, dzielące nas od okresu stabilizacji gospodarczej...” — i dalej: „...przeprowadzić budowę Pomnika. Pomnika, który przetrwa szereg pokoleń i będzie świadectwem hołdu złożonego poległym tam bohaterom przez obecne społeczeństwo”.

I jak słusznie mówi p. Świeniec: „Nie zapomnijmy bowiem, że aczkolwiek wojna ominęła nas, to jednak — trwa ona dalej. A zadania nasze wobec wojny powinniśmy spełnić przede wszystkim”.

Wg mnie prace ekshumacyjne winny być dokonane, ale z budową pomnika jednak należy trochę poczekać, a obecnie „przystąpić do odbudowy takiej Polski, o jaką walczyli i umierali ci właśnie polegli na Rotundzie”.

Zamościanka.

Dyskusję na temat Rotundy uważamy za wyzerpaną.
Redakcja.

W odpowiedzi na zarzuty p. „(jaq)” w Nr 39 „Robotnika”

Zaatakowany artykuł „Uczta miłości” był pisany żartobliwie i dlatego nie należy go rozumieć jako propagandy opilstwa. Autor tylko przewiduje, że w tym roku biesiadnicy zaprawią się grzontowniej, gdyż jest to pierwsza wolna gwiazdka. W rzeczywistości zaś jest w tym artykule wyraźna ironia w stosunku do zalewającego się towarzystwa, a opisany sposób hiesiadowania powinien raczej zniechęcać niż zachęcać do nadmiernego upijania się. Postawienie tych niemiłych, a co więcej — szkodliwych przyzwyczajzeń w świetle ironii mieliśmy na celu. Ale cóż, nikt nie jest bez grzechu, przyznajemy się do popełniania błędów. Może nie udało nam się osiągnąć celu zamierzonego, jeżeli źle nas zrozumiano. Stwierdzamy tylko jedno jako pewnik: nie mamy tych brzydkich i złych intencji, o jakie nas posadzono w tak surowy, bezwzględny sposób. Nie wiadomo jeszcze — kto z nas bardziej nienawidzi pijaństwa, a także... innych rzeczy. W każdym razie, za uwagę jesteśmy tylko wdzięczni, gdyż w ten sposób doskonalimy się w każdej pracy.

Co się tyczy braci za Wisłą, to nikt o nich nie zapomina, natomiast imponująca ofiarność gwiazdkowa dla żołnierza polskiego jest najlepszym dowodem, że społeczeństwo nasze stara się jak najusilniej poprzeć Armię, by ta mogła wyzwolić naszych braci za Wisłą.

Drugi „byk” wynikł z kurtuazji wobec koleżanki z „Gontyny”...

Na tym kończymy nasze wyjaśnienia i dziękujemy za reklamę.

Hallo!—tu mówi »Purgatory«

W ostatnich 2-ch numerach naszego sympatycznego Tygodnika nie ukazał się mój felieton „Sylwetki Polaków”.

Nie ukazał się z kilku powodów. O, nie dlatego, że mi zabrakło materiału — niestety ten jest jeszcze wcale pokąźny, ale dlatego, żeby dać Czytelnikom możliwość pewnej refleksji i zastanowienia, a sobie możliwość posłuchania tu i tam — jakie wrażenia i jakie echa wywołały moje felietony z prawdziwego zdarzenia.

I obecnie z pełnym zadowoleniem stwierdzam (nie chwając się bynajmniej), że nikt nie zaoponował, a przeciwnie dały się słyszeć słowa: „Nareszcie” — „dawno im się należało” — „wreszcie znalazł się ktoś odważny” — i t. d.

Był wprawdzie jeden, czy dwa głosy nieco sceptycznie mówiące — „Ach, to było i przeszło — nie trzeba odgrzebywać” i t. d., ale przypuszczam, że ci szermierze bierności nie mają 100% czystego, polskiego sumienia.

Niektórzy z Czytelników również źle zrozumieli cel moich felietonów i tym wyjaśniam, że felietony te nie były przeznaczone na tematy rozpraw Sądu Specjalnego, bo przecież jako takie odrazu byłyby tam przeze mnie skierowane, nie były też wstawianiem na widok publiczny i wtykanie palcem tej czy innej osoby, bo przecież i tak prawie wszyscy się tu znamy i prawie wszystko o sobie wiemy.

Felietony te były listem otwartym, skierowanym tylko do tych osób, które po przeczytaniu tamtych kilkudziesięciu zdań odnalazłyby w nich siebie i zrozumiały, że są pariasami, dla których w naszym mieście nie powinno być miejsca.

Jeszcze raz zaznaczam, że sprawy tych osób nie kwalifikują się do Sądu Specjalnego, a wspomnienie ich to tylko rzut w niedaleką przeszłość. Nie gubmy się więc w domysłach przeciw komu ten, czy inny artykuł był skierowany i tak winny siebie tu odnajdzie i zrozumie, że jest w naszym gronie, jak biblijna „parszywa owca” osobą niepożądaną.

Szczerze więc tym osobom radzę, aby poszukały sobie innego miejsca pobytu. Może gdzieś w innym otoczeniu i w innych warunkach z poruszonym sumieniem odpokutują same, a łaskawy czas przynagli patyną ich dawne postęпки i to, co było kiedyś — nie trzeba będzie naprawdę odgrzebywać.

A teraz mała prośba do moich Sympatyków — proszę o wypowiedzenie się na łamach Tygodnika Zamojskiego krótko, ale szczerze i śmiało, czy słusznym było poruszenie tej „bólaczki czasów okupacji”, jak pisał o jednym z moich felietonów „Robotnik”, czy też nie i czy nadal felietony o Polakach, tych przez małe „p” winny mieć miejsce w Tygodniku.

A więc o napisanie kilku szczerzych słów do Redakcji prosi Was

Purgatory.

Ślub Hitlera!

*Jeden Adolf jest na świecie,
Jeden tylko wielki drań,
A jak pewnie wszyscy wiecie,
Nie chciała go żadna z pań.*

*Lecz ożenić trza koniecznie,
Z celibatu wszak
Oszaleje lub się wścieknie,
Lub go trafi szlag.*

*Dla mnie jest to kłopot nikły,
Wszak ma gładkie lico.
Dałbym ślub mu całkiem zwykły
Z panią szubienicą.*

*Czeka ona wytęskniona
Na Adolka swego
I wyciąga swe ramiona
I sięga po niego.*

*Gdy obejmie go, przycisnie,
Przytuli do siebie,
Adolf słówka już nie piśnie
I znajdzie się w niebie.*

Józef Świtalski

KORRESPONDENCJA BEZ KOMENTARZY

Powiatowa Rada Narodowa
Wydział Informacji i Propagandy
w Zamościu

Zamość, dn. 15.12.44.

Do
Pełnomocnika dla spraw Reformy Rolnej
w pow. Zamojskim ob. Fudki
w Zamościu

Proszę uprzejmie o rozpatrzenie sprawy ob. Kucharskiej Marii, b. robotnicy folwarcznej w Chomęciskach Dużych, która nie otrzymała nadziału ziemi, a co jej się słuszenie należało, gdyż pracowała w folwarku od 14-go roku życia.

O wyniku proszę zawiadomić w możliwie najkrótszym czasie.

Kierownik Wydz. Informacji Propagandy
Nachwatiuk

Zamość, 19.12.44.

Do
Kierownika Wydz. Informacji i Propagandy
w/m

Odwrotnie donoszę Wam, iż wymieniona w Waszym piśmie obywatelka otrzymała w dniu dzisiejszym działkę rolniczą w b. majątku Chomęciska Duże o powierzchni 2,5 ha.

Pełnom. PKWN dla spraw Reformy Rolnej
na powiat Zamojski
Fudko